№ 66. Warszawa, Poniedziałek 23 Sierpnia (4 Września) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

Dziś św. Róży i Rozalji P.
Jutro św. Wiktoryna i Justyniana.

× Jakby przeczuwając zbliżający się koniec lata i jego uciech rozlicznych, warszawianie, teraz już starają się korzystać z nich jak najczęściej. Szczególniej też w dnie świąteczne, zaraz od brzasku dnia prawie, rozchodzą się—(ci co jeździć nie mają za co) i rozjeżdżają na wszystkie strony, by nachwytać w płuca aromatów i woni, które już niebawem znikną pod warstwą jesiennego błota. Prawda że takim wczesnym wycieczkom przeszkadza, i wielce nawet, aura, która u nas zazwyczaj już od św. Anny oziębia poranki i wieczory, ale—jak „nie ma złej drogi do swej niebogi“ tak nie ma i zimna dla tych, którzy *gorąco* bawić się pragną. Najbardziej jednak na takiej skwapliwości do wyzyskania ulatujących już przyjemności letnich, zyskały teatra: Letni, w ogrodzie Saskim i wędrowne po ogródkach, hiszpańsko-włoskie teatrzyki. Wczoraj naprzykład, pomimo że w owych teatrzykach szczególniej zaś w Eldorado Alhambrze, i Tiwoli, nagromadziły się a raczej natłoczyły tysiące spektatorów, zostało ich przecież dość jeszcze do napełnienia sali letniego teatru, gdzie p. Filleborn jako piękny Pocztyljon, pękał z bicza ślicznie i „taktownie,“ a śliczniej jeszcze śpiewał i grał swoją sympatyczną rolę. Zresztą i zwykłemu koncertowi w Dolinie, powiodło się dość dobrze, pomimo iż chłodne wieczory nie sprzyjają widocznie tej ustroni, stworzonej do ciepła i blasków.

Część publiczności, wytworniejszej, przechadzała się po ogrodzie botanicznym, gdzie piękne i dystyngowane damy, mogły napawać się widokiem i zapachem, również jak one świeżych i dystyngowanych... kwiatów. Ale i ogród Saski, ten gościnny dziaduś warszawski, który tak rad przytula do siebie dziatwę swawolną nawet i... również swawolne serca—wrzał wczoraj zwykłem, świątecznem życiem.

Zresztą, wczorajsza niedziela obeszła się bardzo grzecznie z publicznością warszawską, albowiem nagromadziwszy na horyzoncie miasta mnóstwo chmur groźnych, powstrzymała jednak ich łzy bujne, aż do chwili, gdy ostatni już nawet dezerter spacerowy, powrócił do domu. Wówczas dopiero usunęła z po nad miasta swą ochronną rękę, a deszcz zaraz lunął potokiem i grzmoty zahuczały groźnie.

—

Gagatki mają szczęście w świecie, niekiedy nawet zasłużone, — dowiódł tego jeden z nich a mianowicie „*Gagatek Pana Majstra*“, odegrany wczoraj na scenie w teatrzyku Eldorado. Jest to wesoła komedja pięcioaktowa, a raczej sześcioobrazowa, napisana przez p. Edwarda Błotnickiego, według francuskiego wzoru wykrojonego przez p. L' Arronge'a. Przedmiot tej sztuki wprawdzie zużyty, przedstawia bowiem jednego z tych pieszczochów synalków, których ojcowie psują pobłażaniem, dogadzają ich najniedorzeczniejszym zachciankom i tworzą z tych istot wycacanych, skończonych *lampartów*—Mundzio, syn zamożnego obywatela, byłego krawca, do liczby takich należy. Zaciąga długi, rzuca garściami zapracowany ciężko grosz ojca, na hulanki i stroje dla półświatka, a w końcu obrabia biórko ojczulka swej narzeczonej i wynosi się za granicę. Temat to, powtarzamy, nie świeży pomimo to jednak, autor rozwinął go przedziwnie, z sztuką wielce misterną.

Akcja idzie tu żwawo, ruchu pełno, sytuacje naturalne a komiczne, humor przechodzący często w dowcip iskrzący,—oto zalety tej sztuki, na które zgromadziło się wczoraj przynajmniej półtora tysiąca widzów. I upewniamy, że nikt się nie znudził—owszem, każdy ubawił się do woli. Nie szczędzono też sutych oklasków artystom, którzy wywiązali się ze swych ról starannie i szczęśliwie bardzo, zwłaszcza też oboje państwo Siennniccy, mąż i żona. P. Błotnicki, napisaniem tej nowej komedji dowiódł, że posiada talent istotny — talent rokujący wielkie nadzieje, które już nawet ziszczać się zaczęły. Wprawdzie, pan B. posługiwał się tu materjałem czerpniętym z obcego pisarza, ale i to nie małą jest już zasługą, że potrafił wyzyskać go tak szczęśliwie, przykroić do naszych stosunków i ożywić werwą rodzinnego humoru. Zapewne p. Trapszo, nie raz jeszcze powtórzy tę sztukę, która zresztą i publiczności i... jego kassie, zarówno się podoba.

—

× „Człowiek bomba“, dziw nad dziwami—gimnastyk słynny już w Paryżu, Londynie i Wiedniu, przybył do naszego miasta, a ściślej mówiąc do Cyrku Salamońskiego, gdzie przedstawienia dawać będzie.

—

× Wysokość wody na Wiśle w dniu wczorajszym, dochodziła stopy i siedmiu cali—przybór dzienny przeciętnie wynosi około trzy cale, lecz przy niskim stanie wody, nie może budzić żadnej obawy, zwłaszcza, że wiatr wiejący od morza zaczyna słabnąć, a tem samem spodziewać się należy iż dalszy przyrost wody wkrótce ustanie.

—

× (*Art. nad.*) W tych czasach Szanowny Redaktorze, które wy dziennikarze nazywacie „ogórkowemi“ po kilkugodzinnej bieganinie po mieście, za interesami, znużony, udręczony od słonecznego upału, poczułem potrzebę spoczynku i posiłku. Pociągnąłem więc na przekąskę, która powinna mi była wydać się dwakroć więcej pożądaną, gdyż spotkałem się ze starym przyjacielem, Julkiem. Julek, aczkolwiek poeta rozkochany w eterach słonecznych i bladych księżycach, nie zapomniał przecież o sprawach ziemskich... zwłaszcza jeżeli mogły mu ofiarować roskosze kulinarne.

A no, więc we dwójkę weszliśmy do jednej z restauracji. Po spożyciu porcji zrazów Nelsońskich przezemnie, a cąberka baraniego przez koleżkę, zachciało się nam pić. Już chciałem poprosić krzątającej się sylfidy, o podanie nam dwóch kufelków bawara, gdy Julek mnie powstrzymał, mówiąc: Już pozwól, że sam się tem zajmę“. Jakoż, po chwili, panna eskortowana przez mojego towarzysza, przyniosła pienisty bawar.

W oczach Julka poszukiwałem objaśnienia, które też udzielił mi bezzwłocznie, ku nauce przyszłego pokolenia, jeżeli to również jak obecne, orzeźwiać się będzie napojem gambrynusowym.

— Dziwisz się zapewne, mój kochany—rzekł Julek, że osobiście zarządzałem napełnianiem tych kufli rubinowym płynem—posłuchaj!

— Z wytężoną słucham uwagą—odrzekłem.

— Owoż tu, jak i gdzie indziej, w każdej tego rodzaju restauracji, ciągnął profesorskim głosem Julek, po każdym opróżniającym się antałku pozostają „męty“.

— Męty?

— Tak jest, męty, szumowiny, zgrzęzy, djabeł wie, jaką nazwę techniczną noszą.

— Mniejsza oto.

— Wcale nie mniejsza odparł—czekaj... mam już... ta dolewka nazywa się... *arakiem* i zlewa się do podstawionego naczynia, jakie zawsze się mieści pod antałkiem.

— No, to chwała Bogu.

— Chwała! ale przynajmniej nie w tej restauracji—bo to widzisz, jak tylko nastawią nowy antałek, to goście którzy właśnie świeżego bawarka łaknęli, i nań niecierpliwie oczekują, dostają owego „araku“.

— Bój się Boga!

— Najniezawodniej się boję, ale nie obawia się go Adaś, nalewający bawar w kufle — z najzimniejszą bowiem krwią, dopełnia napój „arakiem“ aby się nie zmarnował.

— Ależ to niepodobna!

— Nie wierzysz niewierny Tomaszu — patrz—lada chwila nowy antałek nastawią. Tylko patrz duszko tak niechcący... ukradkiem.

Zaciekawiony, rzuciłem okiem na manipulację Adasia—i na własne oczy przekonałem się, o prawdziwości relacji poczciwego mego koleżki.

Jak ci się zdaje Redaktorze—nie jest że to nadużyciem?

—

× Na Nowym Zjeździe, od strony Zamku, barjera drewniana na długości może sześciu sążni, wyszła z osady i grozi zawaleniem się na serjo—ostrzegamy o tem przechodniów.

—

× Pociągi robocze drogi Nadwiślańskiej, zaczęły już kursować od Chełma do Buga, a za sześć tygodni, dochodzić mają do Wieprza, na której to rzece zbudowanym będzie most tymczasowy, dla prędszego wykończenia ro-

bót, a mianowicie ułożenia podkładów i rozwózki szyn.

—

× Projekt założenia Instytutu Głuchoniamych w Lublinie, zdaje się przechodzić na pole rzeczywistości. Odpowiednie budowle mają być wzniesione, w miejscu zajmowanem dziś przez ogród w Bronowicach, należący do miasta. Publiczność nic na tem nie straci, gdyż otrzyma w zamian do przechadzki, ogród mający się założyć obok dworca drogi żelaznej.

—

× Ona—była ładną panienką, on... chłopcem nieszpetnym.

Poznali się, pokochali i... pobrali—na zawsze!

Lecz charaktery ich były niezgodne; po upływie miodowego miesiąca nastało gorzkie pożycie—łzy, skargi i wymówki, niby śniadanie, obiad i wieczerza, jawiły się codziennie na uczcie ich małżeńskiego pożycia—aż nakoniec, on... drapnął.

Poszukiwania jej, przez czas pewien, były nadaremne—dużo wody upłynęło, zanim dowiedziała się o miejscu jego pobytu i wybrała się w pogoń.

Przybywa tam wreszcie... i widzi ruch wielki panujący w całym domu; widzi jarzące światła w salonie, licznych gości, słowem trafia na jakąś zabawę, na fest jakiś, nie lada. Są to chrzciny.

On... pokochał znów inną—inna pokochała go także a z tego związku dwóch serc przybył krajowi i światu, jeden obywatel więcej.

Ona—wchodzi do salonu. Mąż wiarołomny spostrzegłszy ją, jak ongi żona Lota, zamienił się w bałwana... nie z soli.

Po przywitaniach, ona przeprasza gości, iż jest w podróżnym ubiorze, lecz... przybywa z daleka...

Obracając się zaś do gospodyni zabawy, rzecze:

— Dziękuję pani, iż mnie tak godnie „we wszystkiem“ zastępujesz.

Światła gasną, kobiety z uśmiechem złośliwym i szeptami, opuszczają zabawę, mężczyźni klną po cichu że im przepadła kolacja—chrzciny odłożone i... „finita la comedia“.

—

× „Dziennik Warszawski“ donosi, że w roku bieżącym ma być urządzoną nowa linja telegraficzna na trakcie pocztowym z miasta Opatowa do Staszowa, w którym to celu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjednywa sumę rs. 3,500. Oprócz tego, na wstawienie się Ministra Wojny, ma być zaprowadzoną linja telegrafu na trakcie pocztowym, pomiędzy Brześciem Litewskim, Włodawą i Chołmem. Ministerium Spraw Wewnętrznych wyasygnowało na urządzenie tej linji, 13,000 rs. odpowiednio do anszlagu, sporządzonego przez departament telegrafów.

—

× „Ruski Mir“ pisze, że w ostatnich czasach zadecydowano roboty około oczyszczenia koryta Dniestru od Chocima do Bender, i zwraca uwagę na ważność tych robót, dla urodzajnych okolic południowo-zachodnich gubernij i Bessarabii. Robotami regulacyjnemi ma kierować inżynier Rodziewicz, pod którego nadzorem wybudowano już kanał Lepelski.

—

× Ministerjum Komunikacji Lądowych i Wodnych, wyznaczyło sumę rs. 60,000 na prowadzenie robót około uregulowania Wisły nad granicą austrjacką. Roboty mają się prowadzić administracyjnie, a do nadzoru nad niemi, Ministerjum wydelegowało p. Henkla inżyniera, do pomocy p. Rusyanowi, naczelnikowi objazdu.

—

× Dwudziestego Sierpnia, r. b. pożar jaki zniszczył miasto Pilicę, pozbawił chleba i dachu 300 rodzin.

—

× „Szkice historyczne“, Kazimierza Jarochowskiego, obejmujące, obok wielu cennych spostrzeżeń tego pisarza i szkice jego dotąd jeszcze nie ogłoszone drukiem, wyjdą wkrótce na widok publiczny. Nakład dwutomowej tej pracy, ponosi księgarnia Cassiusa.

—

× W dodatku do „Gońca Urzędowego“ znajdujemy ciekawą broszurę, p. t: „O tępieniu bydła domowego przez wilka, i o tępieniu wilków“, opracowaną przez p. Łazarewskiego. Według tablic statystycznych jakie ta broszura obejmuje, w 45 gubernjach Cesarstwa, zamieszkałych przez 59,711,000 ludności, na przestrzeni 3,824,000 wiorst kwadratowych, wilki w ciągu 1873 roku, zniszczyły 179,000 sztuk bydła wartości 5,326,000 rubli—drobniejszych zaś sztuk 562,900, reprezentujących wartość 2,247,000 rubli!

W trzech nadbaltyckich gubernjach: Kurlanckiej, Liflanckiej i Estlanckiej, których ogółowa ludność wynosi 1,944,000 głów, na przestrzeni 81,800 wiorst kwadratowych, wilki zniszczyły bydła sztuk 4,451, wartości 44,090 rubli.

W Królestwie Polskiem, szkody zrządzone w bydle przez wilki, wynosiły w tymże 1873 roku, 117,540 rubli.

Tępienie dzikiego zwierza w lasach, jest jak widzimy z tej statystyki, wielce pilną potrzebą.

⊙ Joncières napisał dla teatru Opery Komicznej w Paryżu, nową operę: „Rycerz Jan“, której próby już się odbywają.

—

⊙ Eugenjusz Fromentin, zasłużony pisarz francuzki i malarz, 30 z. m. umarł w Paryżu. Do ważniejszych dzieł jego należą: „Dawne pany“ Lato wśród Sahary“ Jeden rok pobytu w Sahel“ i wiele innych.

—

⊙ Figaro przytacza trafną sentencję, jak powiada „podsłuchaną“. Kobieta uczciwa usiłująca kokietować, sprawia zawsze wrażenie jakie czyni człowiek, który rzuca się do wody nie umiejąc pływać.

—

⊙ Pismo francuzkie „l'Exploiateur“ donosi, że w Chinach zawiązało się towarzystwo tajne, którego zadaniem obcinać warkocze jakie noszą poddani państwa Niebieskiego. Działalność tego towarzystwa dała się już uczuć w mieście Ningpo. Chińczycy są wielce zaniepokojeni.

—

⊙ Z Sidnej donoszą, że dzicy ludożercy z wyspy Salomona, napadli na okręt angielski „Dancing-Wawe“ zrabowali go do szczętu, a całą załogę pożarli, z wyjątkiem jednego człowieka który zdołał umknąć. Okręt wojenny „Sandfly“ wyruszył już w te strony dla ukarania morderców.

—

⊙ Król Wiktor Emanuel raczył przyjąć ofiarowane mu przez p. Arnese, z Uścikowa w Galicji, „Album fotograficzne widoków Tatrzańskich“, roboty p. Szuberta z Krakowa, i przesłał piśmienne życzenia, pomyślnego rozwoju Towarzystwu Tatrzańskiemu — przyczem p. Arnese'a obdarował szpilką wysadzaną brylantami, z literami W. E.

—

⊙ Wiadomo z chemii, że mieszanina braunstejnu, nadmanganianu potażu i kwasu szczawiowego, zwilżona wodą, wydziela ozon utleniający atmosferę. Otóż ten środek, posłużyć może do odświeżania powietrza w izbach ciasnych, mieszczących w sobie wiele osób. W czasie wydzielania się ozonu, należy usunąć z pokoju wszelkie przedmioty metalowe, prócz złotych i srebrnych, gdyż ozon utlenia je i psuje. Hygieniczny ten środek, czyni zbytecznem otwieranie lufcików wczasie zimy.

—

⊙ Zwolennicy wyścigów, anglicy, urządzają na wiosnę przyszłą gonitwę parowców— wyznaczono już znaczne premjum dla tego statku, który pierwszy złoży ładunek herbaty z Honkon w dokach Blakwall.

—

⊙ Ogółowa suma kosztów ponieść się mających na Wystawę paryską w 1878 roku, wynosi, według anszlagu 35,313,000 franków —spodziewany dochód obliczono na 20 miljonów franków, tak więc deficyt czyniłby przeszło 15,000,000 franków.

—

⊙ Dzienniki francuskie donoszą nam o śmierci Fabrycjusza Labrousse, 73 letniego starca, autora wielu prac historycznych. Z ważniejszych dzieł jego wymieniamy: „Murat, Książe Eugenjusz, Mściciel, Wzięcie Kaprei, Konsulat i Cesarstwo, Rzeczypospolita francuzka, Rzym i wiele innych.

POCIĄGI
na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.

Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.

Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 33 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Wiedeńska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.

Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.

Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.

Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.

Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.

Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.

Pociąg osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.

Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 m. 10 z rana.

Warszawsko-Terespolska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne: moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.

Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.

Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.

Przychodzą (na Pragę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

TEATR WIELKI.

Dziś w Poniedziałek dnia 23 Sierpnia (4 Września) 1876 roku.

PAN TWARDOWSKI

Balet czarodziejsko-romantyczny w 4-ch aktach (12 obrazach) ułożony przez Wirgiliusza Calori. z muzyką A. Sonnenfelda.

Pan Twardowski, doktór i czarodziej —	Pan Popiel.
Pani Twardowska, jego żona — —	Panna Twarowska.
Bronisław, rządca Wieliczki — —	Pan Minakowski.
Jadwiga, sierota, kwieciarka — —	Panna Cholewicka.
Franciszek, jej narzeczony — —	Pan Gillert.
Wojciech, student — — —	Pan Filatyn.
Szatan — — — —	Pan Rządca.
Jakób } nieprzyjaciele Twar- — —	Pan Puchalski.
August } dowskiego — —	P. Owerło.
Władysław, famulus Twardowskiego —	Pan Kuhne.
Oberżysta — — — —	Pan Marx.
Oberżystka — — — —	Pani Rzewuska.
Dowodząca bajaderkami— — —	Panna Kluger.
Król Duchów w Salinach — —	* * *
Królowa duchów — — —	* * *
Mieszczanin — — —	Pan Rzewuski.
Żyd skrzypek — — —	Pan Krowicki.

Szlachta z Węgier i Czech.—Duchy podziemne.—Górnicy Salin.—Górale.—Bajaderki.—Odaliski.—Żaki.—Wieśniacy i Wieśniaczki.—Muzykanci.—Wróżbiarze i wróżki.—Uczeni.—Różne zjawiska.

TANCE.

AKT 1-szy. Obraz 1-szy (Laboratorium).—Obaz 2-gi (Przed salinami).—Obraz 3-ci (W salinach Wieliczki).—Nr. 1-szy TANIEC ELFÓW. PP. Cholewicka, Piotrowska, Eichler, Rycerkiewicz, Kluger, Kriger, Eifler, Orczyńska iCorps de ballet.—Nr. 2-gi TANIEC GÓRALSKI. PP. Pignan, Lucas. Adler, Meunier Eug. PP. Kuhne. Przedpełski, Ossowski, Royer.

AKT 2-gi. Obraz 4-ty (Krzemionki).—Nr. 3-ci KRAKOWIAK. Corps de ballet. Nr. 4-ty MAZUREK. PP. Piotrowska, Oliwińska. Nr. 5-ty TANIEC KWIACIAREK. Corpsde ballet. Nr. 6. MAZUR ŻAKÓW z MIESZCZANKAMI (Muzyka *Lewandowskiego*). PP. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Kriger, Popiel, Tyszczynko, Orczyńska, Lucas. PP. Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer, Chronowski, Objezierski, Zuberbier, Sikorski.

AKT 3-ci. Obraz 5-ty (Laboratorium).—Obraz 6-ty (Grota ze skarbami).—Obraz 7-my (Gaj palmowy). Nr. 8-my. TANIEC BAJADEREK. PP. Kluger, Eifler, Zaremba, Tyszczynko, Orczyńska, Pignan, Adler, Lucas, Lesiewska, Meunier Eug., Cholewicka T. i Corps de ballet. Obraz 8 (Laboratorium i widzenie).

AKT 4-ty. Obraz 9-ty. (Laboratorium kilka lat później).—Obraz 10-ty (Karczma Rzym). — Nr. 9-ty MAZUREK DZIECI. PP. Melanowska, Adler. PP. Wittig, Apoznański.—Obraz 11-ty (Okolica dzika górzysta). Nr. 10-ty. TANIEC WRÓŻEK WĘGIERSKICH. PP. Piotrowska, Kluger, Rycerkiewicz, Kriger. PP. Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer. Nr. 11. FANTAZYJNY OBEREK. (Muzyka *Lewandowskiego*). PP. Cholewicka, Popiel, Zaremba, Tyszczynko, Pignan, Trusińska, Lucas. PP. Gillert, Chronowski, Objezierski, Karpowicz, Sikorski, Zuberbier, Szpecht. Obraz 12-ty. A P O T E O Z A.

TEATR LETNI

Dziś w Poniedziałek, dnia 23 Sierpnia (4 Września) 1876 r.

Pan Geldhab

Komedja w 3-ch aktach, Al. hr. Fredry.

Pan Geldhab — — — —	Pan Żółkowski.
Klara, jego żona — — —	Pani Ostrowska.
Książe Radosław — — —	Pan Stolpe.
Lubomir, rotmistrz — — —	Pan Wolski.
Major, przyjaciel jego — —	Pan Ostrowski.
Lisiewicz — — — —	Pan Chomiński.
Konto, intendent księcia— — —	Pan Dąbrowski.
Piórko — — — —	Pan Kruszyński.
Komisant — — — —	Pan Schober.
Krawiec — — — —	Pan Tatarkiewicz S.
Kamerdyner — — —	Pan Adler.
Lokaj.	
Kupczyki.	
Lokaje,—służba	

Rzecz dzieje się w domu pana Geldhaba.

IL BACIO

Komedja w 1-m akcie tłumaczenie z niemieckiego, P. Hertza.

Wald, księgarz — — —	Pan Chomiński.
Marja, jego córka — — —	Panna Figarska.
Milde, były pułkownik — — —	Pan Grzywiński.
Matylda, jego córka — — —	Panna Gilska.
Karol Moll, kompozytor — —	Pan Grabiński.
Liebe, subjekt handlowy Walda —	Pan Damse.
Anusia, służąca — — —	Panna Dworzecka.
Komisjoner — — — — —	Pan Kruszyński.

Scena w składzie Walda.

Cena miejsc zwyczajna.—Początek o godz. 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 23 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.